№ 256. Dnia 18 listopada. ŚRODA. Dnia 6 (18) listopada 1891 r. Rok VIII.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE
Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Odona Opata.
Jutro: Elżbiety Kr.
Wschód słońca o godz. 7 m. 22. Zachód o godz. 4 m 7
Długość dnia godz. 8 m. 45. Ubyło dnia godz. 7 m. 58

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

ŁÓDŹ, dnia 18/XI 1891 r.

× Na tutejszych targach zbożowych pszenica ma dobry popyt, owies i żyto słaby. Od piątku sprzedano na stacyi towarowej owsa 1,000 korcy po rs. 3.10—3.20, żyta 400 korcy po rs. 7.50 — 7.60, jęczmienia 400 korcy po rs. 5.20 — 5.50, kartofli dowieziono 5 wagonów i sprzedano je po 3 ruble za korzec. Na Starym Rynku sprzedano pszenicy 300 korcy po rs. 8.65—8.90. Ceny siana, słomy i koniczyny nie uległy żadnej zmianie, ale popyt na te artykuły poprawił się nieco.

× Przy niewielkim dowozie na targach tutejszych wczoraj poprawiły się ceny niektórych artykułów, jakoto: jaj, sera, mąki. Kartofle trzymały się rano cen dawnych, lecz około południa podrożały o 20 kop. na korcu.

× Grono przedsiębierców miejscowych zamierza wybudować młyn parowy na Bałutach.

× Tutejsi właściciele składów futer sprowadzili w zeszłym tygodniu znaczne partye kożuchów.

× Właściciel jednego z największych w naszem mieście składów towarów kolonialnych ujrzał się zmuszonym w tych dniach do zawieszenia wypłat, z powodu złego stanu interesów. Chcąc pokonać rosnącą ciągle konkurencyę, właściciel składu obniżał coraz bardziej ceny, a ostatnio, przez czas dłuższy, sprzedawał towary swoje po cenach kosztu, co ostatecznie zgotowało mu upadek.

HANDEL.

× W celu uporządkowania handlu zbożem, ministeryum skarbu zamierza wydać wkrótce postanowienie, aby wszyscy zajmujący się handlem zbożowym, tudzież komisyonerzy handlowi — ruscy i zagraniczni — posiadali ustanowione przez prawo dokumenty handlowe: świadectwa gildyjne i przemysłowe, oraz świadectwa subjektów. Winni naruszenia rzeczonego postanowienia za pierwszym razem podlegną karze do 25 rubli, za drugim razem do 50 rubli i za trzecim razem do 100 rubli, tudzież zakazowi zajmowania się handlem.

WYSTAWY.

× W grudniu otwarta będzie w Petersburgu wielka wystawa zabawek dziecinnych.

× Na wystawie elektrycznej w Petersburgu ma pojawić się wynaleziona przez p. Szabelskiego automatyczna maszyna elektryczna do liniowania papieru. Maszyna wykonywa robotę nader szybko.

Wiadomości ogólne.

Ze szkoły rzemieślniczej. Opróżnione po śmierci profesora W. I. Bielenkowa stanowisko nauczyciela geografii powszechnej i Rosyi przy wyższej szkole rzemieślniczej, objął w dniu onegdajszym kandydat nauk przyrodniczych, p. M. W. Bodarewski z Odesy.

Koncert „Lutni warszawskiej". Naznaczony na dzień 8 grudnia r. b. koncert „Lutni warszawskiej", w mieście naszem, nie dojdzie do skutku. Sympatyczni goście warszawscy spodziewani są natomiast w styczniu roku przyszłego. W koncercie prawdopodobnie weźmie udział znany wirtuoz skrzypek opery warszawskiej, p. S. Barcewicz.

Szkołę gospodarstwa domowego dla kobiet zamierza otworzyć w naszem mieście pani Czaplińska, zamieszkała dotychczas w Poznaniu. Kurs szkoły ma być dwuletni; starania o pozwolenie władz są już rozpoczęte.

Wiadomości osobiste. W dniu wczorajszym bawił w mieście naszem Wiktor hr. Sołtan, naczelnik zarządu drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej.

Z sądu. W dniu wczorajszym sędzia pokoju 2-go rewiru m. Łodzi roztrząsał sprawę z oskarżenia, uformowanego przez dzierżawcę prawa rozwieszania ogłoszeń ubocznych i afiszów, Lichtensztejna, przeciwko dyrektorowi teatru niemieckiego, p. Albertowi Rosenthalowi. Wspomniany Lichtensztein zawarł kontrakt z magistratem tutejszym na lat sześć, poczynając od 1-go sierpnia r. b., którym zawarowano mu wyłączne prawo rozwieszania afiszów i ogłoszeń w mieście. Urzędowe zawiadomienie o tem, wraz z przytoczeniem głównych punktów kontraktu, podane było do powszechnej wiadomości w pismach miejscowych przez magistrat miasta. Mimo to p. Rosenthal nie przestał wywieszać dalej afiszów teatru niemieckiego przy wejściu do bramy domu koncertowego i przy drzwiach prowadzących do Grand hotelu. Fakty te stwierdziły zeznania świadków, na podstawie których, przedstawionego przez Lichtensztejna numeru gazety „Lodzer Zeitung" ze wspomnionem ogłoszeniem, oraz objaśnień pełnomocników stron obu, sędzia wydał wyrok skazujący p. Alberta Rosenthala z mocy art. 29 ust. o kar. na 20 rubli kary pieniężnej, ewentualnie 4 dni aresztu.

Ofiara. Na korzyść towarzystwa dobroczynności złożono w administracyi naszego pisma od firmy „Stamirowski i S ka" rs. 3 jako karę ekspedytora i rs. 1 jako karę ich człowieka za niedbałe wypełnianie pracy.

Zemsta. W jednej ze wsi okolicznych, włościanin B., mszcząc się na sąsiedzie W., który przed kilku tygodniami zaskarżył go do sądu o pobicie dziecka, otruł trowę jego arszenikiem.

O pocałunek. Przed kilku tygodniami jakiś amator całusów, idąc ulicą, przyskoczył nagle do przechodzącej panny X. i wycisnął na jej ustach pocałunek. Panna X. krzyknęła i zanim mogła ochłonąć, uczuła na twarzy drugi pocałunek. Ujrzał to jeden z przechodniów, p. Z., który zatrzymał napastnika i dowiedział się o jego nazwisku. W tych dniach sprawa ta była rozpatrywana w sądzie tutejszym, który skazał amatora całusów na tydzień aresztu.

Zuchwały napad. W ubiegłą niedzielę, do mieszkania jednego z handlujących rybami na Nowym Rynku, wkradli się złodzieje, lecz zaskoczeni znienacka przez jego syna, oraz przywołanego strażnika, zostali schwytani i odprowadzeni do dorożki, która miała ich zawieźć do cyrkułu. Po drodze na ulicy Zachodniej, niedaleko Zawadzkiej, jeden ze złodziei, nie zważając na szybki bieg dorożki, wyskoczył z niej nagle i począł uciekać w stronę Rynku, a jednocześnie wyskoczył z dorożki strażnik i puścił się w pogoń za zbiegłym. Naraz dał się słyszeć z dorożki jęk i zanim kilka osób z publiczności zdołało spostrzedz, o co chodzi, drugi złodziej umknął i skrył się, zadawszy uprzednio ciężką ranę nożem w serce synowi handlarza ryb. Jest słaba nadzieja utrzymania rannego przy życiu.

Zaczadzenie. Pan J. H., zamieszkały przy ulicy Zachodniej, w blizkości Ogrodowej, znaleziony był onegdaj w mieszkaniu własnem bez czucia. Zawezwany lekarz skonstatował fakt zaczadzenia. Po zastosowaniu odpowiednich lekarstw, chory dopiero w kilka godzin później odzyskał przytomość, siły jednak opuściły go zupełnie, wskutek czego przez czas dłuższy zmuszony będzie pozostać w łóżku.

Ucieczka. Robotnik tutejszy, zabrawszy

---

39)

Florencya Marryat.

MOUNT EDEN.

Tłomaczenie z angielskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr 255).

Czoło Eweliny pokryło się chmurą smutku na wspomnienie o zapomnianych wśród szczęścia obaw swych i zmartwień. Mogła je jednak powierzyć teraz człowiekowi, któremu ofiarowała swą miłość i który z nią podzielić gotów wszelką dolę, gdyby nawet przyszło jej utracić posiadane mienie.

— Ach! drogi kapitanie, zupełnie zapomniałam o mych nieszczęsnych kłopotach, powinnam była powierzyć ci je pierwej i nie przyjmować twych oświadczyn bez wyjawienia, że grozi mi możliwość utraty Mount Eden'u.

— Być może — rzekł, śmiejąc się—że zmienię moje postępowanie. Posłuchajmy jak się rzecz ma:

— Śmiejesz się, kapitanie, lecz ja mówię zupełnie seryo; gdybym nie była niezależną kobietą, jakże mogłabym obarczać cię swą osobą, ciebie, który żyjesz sam, jak anachoreta?

— Dalibyśmy sobie radę doskonale, zaręczam ci. A, być może, że nowy właściciel Mount Eden'u, (czy ma nim być mr. Lyle?) zechce pozostawić mnie przy mym urzędzie. Zamieszkamy wtedy razem „kawalerskie ustronie", czyby ci się to podobało, Ewelino? Zmienilibym tylko nazwę mej siedziby na milej brzmiącą i lepiej odpowiadającą miodowym miesiącom.

Roześmiał się wesoło.

— W każdym razie, musisz dowiedzieć się — rzekła Ewelina, nie podzielając jego wesołości.—Lecz zanim zacznę moją historyę, spytam, czy nie dotknie cię zbyt wiadomość, że nie jesteś pierwszym człowiekiem przezemnie kochanym?

— Byłoby mi boleśniej, gdybyś ukrywała przedemną swą przeszłość, Ewelino.

— Działo się to przed wielu laty — mówiła — byłam wtedy młodziutką dziewczyną. Wszak wspominałam ci o moich dwóch kuzynach. Otóż z młodszym z nich, Williamem Caryll, byłam zaręczoną.

— Z tym, który uciekł do Ameryki?

— Tak, lecz nie mówiłam ci, dlaczego udał się on tam.

— Lecz ja słyszałem o tej historyi od pana Gamble'a i innych osób. Wiem, że sfałszował on podpis swego wuja i oszustwo to wykryto, a William Caryl zniknął bez wieści.

— To ja pomagałam mu w ucieczce przed wyrokiem sądu, kapitanie.

— Ty, Ewelino! i w jakiż sposób?

— Przybiegł do mnie w rozpaczy, usłyszawszy, że policya jest już zawiadomiona o tym wypadku i ja go ukrywałam przez parę dni na dachu, na który można było wyjść z mego pokoju. Później przebrałam go w swoje suknie, ufarbowałam włosy i wyprawiłam w świat, do New-Yorku.

— Skądże miał pieniądze na drogę?

— Miałam niewielką sumkę zebraną ze sprzedaży biżuteryi i ta mu wystarczyła na pierwsze potrzeby.

— Jakże dobrą byłaś dla niego. I nigdy o nim już nie słyszałaś? Czy umarł ten nieszczęsny chłopiec.

— Nie, kapitanie, nie umarł. Znajduje się w Anglii. Jest nim Jasper Lyle—rzekła złamanym głosem.

— Jasper Lyle! Co słyszę!—zawołał kapitan Filip, zrywając się z krzesła.—William Caryll jest w Mount Eden'ie, mąż Anny Featherstone! a ty, Ewelino, ty go kochasz jeszcze?—pytał z rozpaczą.

— Ach! nie, nie kocham go. Jak możesz mi nawet zadawać podobne pytanie po tem, co zaszło między nami. Nie spodziewałam się po tobie, kapitanie, abyś mógł wyrządzić mi taką niesprawiedliwość.

— Przebacz mi, ukochana moja, była to chwilowa, zazdrosna obawa. Wiem, że nie możesz go już kochać.. Kiedy spotkałaś się z nim.

— Zaraz po powrocie państwa Featherstone z zagranicy. Maluje on w dalszym ciągu swe włosy i przyjął cudzoziemski akcent, lecz ja go zaraz poznałam. Oburzona byłam na niego w pierwszej chwili za niewierność i groziłam, że zdradzę jego incognito i oskarżę go jako fałszerza, lecz po namyśle, przez wzgląd na Anię, postanowiłam pogrzebać wspomnienia przeszłości, a z nią i Williama Caryll'a.

— Lecz, jak on śmiał pokazać się w Anglii? Czyż niema dowodów jego przestępstwa? Co stało się ze sfałszowanemi czekami?

— Mam je u siebie... to jest, miałam wtedy, kiedy groziłam Williamowi Caryll, że użyję ich przeciw niemu.

— I zapewne je zniszczyłaś, przez dobroć swą?

— Nie, kapitanie, nazbyt dobrze o mnie sądzisz tym razem, nie zniszczyłam ich, lecz on mi je ukradł!

— Ukradł je! czyż podobna?

— Tak jest, niestety. Wiem dobrze, że były u mnie, gdy państwo Lyle sprowadzili się do Mount Eden'u, gdyż sama je przeglądałam. Klucze zaś od biurka znajdują się zawsze w komodzie w mej sypialni. Kuzyn mój musiał je dostać w swe ręce i otworzyć szufladę, w której były owe papiery. Teraz czuje się bezpiecznym i rozsiewa wieści o nieprawem mem władaniu Mount Eden'em. On jest owym pretendentem, który ma groźnie wystąpić ze swemi prawami przeciwko mnie.

— To niepodobieństwo!—rzekł kapitan.— Nie będzie tak szalonym. Wszak nie brak świadków w dawnej firmie twego wuja, a między nimi i mr. Gamble, którzy gotowi są stwierdzić tożsamość jego osoby i ściągnąć na niego zasłużoną karę.

— Lecz on grozi mi wystąpieniem przeciwko mnie — rzekła Ewelina. — Tak jest śmiałym, że odkrył swe prawdziwe nazwisko Ani i wmawia w nią, że jest właścicielem dziedzicem Mount-Eden'u, a ja uzurpatorką jego praw. Powiedział jej jeszcze gorsze rzeczy — dodała cichszym głosem— oskarżył mnie przed żoną, że miłość moja dla niego nie wygasła i że trzymam ich u siebie, aby mieć sposobność widywania go i prowadzenia z nim romansu.

— Już ja ukrócę jego zuchwalstwo i nie pozwolę mu obrażać tak ciebie. I to jest, Ewelino, człowiek, którego kochałaś!

— Tak, jest to człowiek, którego, jak mi się zdawało, kochałam, lecz miłość moja dla niego dawno już wygasła. Nie wart on przywiązania uczciwej kobiety. Jakże pragnęłabym, żeby Ania nie była spotkała go nigdy na swej drodze.

— Mrs. Lyle nie będzie tyle nad tem cierpiała, co ty, Ewelino. Jakże gorąco dziękuję Bogu, że zachował cię dla mnie, Ewelino, jakkolwiek nie jestem ciebie godny. Zgodzisz się zapewne ze mną, że kuzyn twój musi opuścić Mount-Eden. Po tem, co zaszło, trudno znosić jego tu obecność.

— Lecz obawiam się, czy on przystanie na to. Mówił dziś z taką pewnością siebie, że ma wszelkie prawo tu pozostać i raczej ja winnam stąd ustąpić.

— Zobaczymy wkrótce jak to będzie. Ewelino, czy zechcesz powierzyć tę sprawę swemu przyszłemu mężowi? Pozwolisz mi działać w twem imieniu przeciwko temu zuchwalcowi?

— Z całą ufnością oddaję wszystko w twe ręce, drogi kapitanie; czyń tak, jak uważasz najsłuszniej. Pamiętaj tylko o tem, jak drogą mi jest zawsze Ania i że przez pamięć przeszłości, nie chcę mścić się na jej mężu.

— Będę szanował twe życzenia i zachowam w tajemnicy to, z czem mi się zwierzyłaś. William Caryll zaś będzie przekonany o bezzasadności swych pretensyj przez prawną informacyę i dla tego zasięgnę porady prawnika. Czy mam udać się do mojego adwokata, czy do twego?

— Czy ty masz swego adwokata? — spytała.

— Mam, a ten znając mnie oddawna, dużo ma dla mnie przyjaźni. Pojadę do niego jutro rano. Nie masz pojęcia, droga moja—rzekł, tuląc ją do siebie—jak krew burzy się we mnie na myśl, że ktoś śmie tak znieważać ciebie. Radbym w proch zdeptać tego nikczemnika, lecz ty go kie-

żonie wszystkie rzeczy i pieniądze, uciekł z domu. Opuszczona żona dowiedziała się, że mąż porzucił ją z namowy własnej jej siostry, zamieszkałej w Kaliszu.

Bójka. Kilku popisowych, po odbytem losowaniu, udało się onegdaj wieczorem do szynku przy ulicy Wschodniej, w domu Prawitza, gdzie zasiada komisya poborowa i w stanie nietrzeźwym rozpoczęło bójkę. Jeden z nich otrzymał dość ciężką ranę zadaną nożem.

* Komisya, pod przewodnictwem towarzysza ministra senatora von Pleve, czynna przy ministeryum spraw wewnętrznych, uznając za konieczne utworzenie instytucyi ześrodkowującej w sobie sprawy rolnictwa, opracowała projekt zorganizowania rady włościańsko-rolniczej, na wzór takiejże rady istniejącej w Niemczech. Ma to być instytucya przygotowawcza, z której następnie będzie mogło wyłonić się ministeryum rolnictwa. Komisya projektuje, aby członkowie rady wybierani byli wyłącznie z grona większych i średnich właścicieli ziemskich, biurokratyczny zaś element stanowiłby tylko organ wykonawczy. Działalność rady według projektu będzie nie stałą, lecz peryodyczną, t. j. rada zwoływaną będzie kilka razy do roku w celu rozstrzygnięcia spraw, jakie będą radzie przedstawione.

* Kuratorzy okręgów naukowych zbierają obecnie wiadomości szczegółowe w kwestyi wprowadzenia do programu nauk szkół początkowych: warzywnictwa, sadownictwa, udoskonalonego rolnictwa i t. p.

* Ministeryum oświaty postanowiło ostatecznie rozciągnąć stopniowo ogólną ustawę uniwersytecką na uniwersytet dorpacki.

Warszawa.

Dwa konkursy malarskie urządza komitet towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Pierwszym z nich będzie doroczny konkurs malarski towarzystwa, w połączeniu z wystawą nagrodzonych utworów, drugim zaś konkurs z zapisu ś. p. Józefa Kuryerowa. Termin pierwszego konkursu oznaczono na dzień 15 stycznia, drugiego na 15 lutego r. p. Dzieła nadesłane na oba te konkursy zamierza towarzystwo wysłać na międzynarodową wystawę sztuki w Monachium, której otwarcie zapowiedziano na dzień 1 czerwca.

Zarząd towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych zawiadamia nas, że akt uroczysty otwarcia przytułku dla dziewcząt w Puszczy odłożono, z powodu obecnych dni chłodnych i krótkich. Jednocześnie zarząd towarzystwa podaje do wiadomości, że przytułek poprawczy dla dziewcząt, urządzony na zasadzie ustawy z dnia 11 stycznia 1890 r. w osadzie Puszcza, w powiecie skierniewickim, nadanej towarzystwu wskutek rozkazu Najwyższego z dnia 28 grudnia 1890 r., objętej w posiadanie przez zarząd w dniu 27 kwietnia r. b. — po szczegółowem obejrzeniu w dniu 14 b. m. przez delegowanych z łona władz towarzystwa, uznany został przez nich za dostatecznie przygotowany do przyjmowania wychowanic.

W sprawie przeniesienia szpitala Dzieciątka Jezus na folwark Świętokrzyski, ministeryum spraw wewnętrznych upoważniło p. prezydenta miasta do ułożenia ostatecznych warunków. Place, na których obecnie znajduje się szpital, oceniono na sumę rs. 1,400,000 i konsorcyum kapitalistów francuskich szacunek ten przyjęło. Towarzystwo, w zamian za otrzymanie tych placów i budynków szpitalnych, zobowiązuje się wystawić, wedle wskazanych sobie planów, szpital nowy, gdyby zaś kosztorys przeniósł sumę rs. 1,400,000, miasto przewyżkę kapitalistom zwróci, w przeciwnym razie oni dopłacą mu to, co będzie przewyżką w kosztorysie nad koszty poniesione w rzeczywistości. Plany mają być wykończone przed wiosną roku przyszłego.

Komitet dyskontowy kantoru warszawskiego banku państwa oświadczył się stanowczo przeciwko projektowi kapitalistów zamiejscowych, w sprawie sprzedaży magazynów towarowych banku przy ulicy Nowogrodzkiej.

TEATR i MUZYKA.

⁂ W czartek w tearze Victorla, po raz pierwszy w tym sezonie, wznowione będą ulubione „Dzwony Kornewilskie", w których da się poznać naszej publiczności p. Tadeusz Reisswitz, były artysta operetty warszawskiej. W roli „Dziewanny" wystąpi pani Bronikowska, w roli „Germany" panna Nowicka.

W piątek, po cenach zniżonych, powtórzony będzie „Honor" Sudermanna.

ROZMAITOŚCI.

⁂ **Pożar szpitala obłąkanych.** W środę ubiegłego tygodnia wybuchnął pożar w domu obłąkanych w Bukureszcie. Zakład oddalony jest od miasta o pół godziny drogi. W dniu pożaru w murach jego znajdowało się przeszło 400 obłąkanych, zamieszkujących dwa olbrzymie gmachy oddzielone wysokim murem. Pożar wybuchnął około południa na prawem skrzydle gmachu. Leżący na dachu śnieg, oraz zupełny brak wiatru, ułatwiły ratunek. W gmachu szpitalnym jednak nie było ani narzędzi ogniowych, ani wody, straż zaś z Bukaresztu przybyła dopiero w dwie godziny po wybuchnięciu pożaru. Wskutek tego podczas katastrofy odgrywały się okropne sceny. Obłąkanych gwałtem wyprowadzano z cel: napół odziani, z okrzykami i wyciem, krążyli oni naokoło płonącego gmachu i rzucając w ogień meble, sprzęty, łóżka i ubrania, klaskali radośnie, gdy wrzucony przedmiot obejmowały płomienie. Niektórzy chcieli powracać do płonącego gmachu i w celu ich powstrzymania, służba stacząć musiała formalne walki. Jakiś obłąkany literat patetycznie deklamował przed ogniem, kobieta śpiewała litanię pobożną. Przybyli niezwłocznie mieszkańcy wiosek okolicznych i stolicy, zamiast pomagać przy tłumieniu pożaru, bezczynnie stali, gapiąc się na ogień i sztuczki obłąkanych. Dopiero, gdy z miasta przybył prezydent z 30 żołnierzami i liczba strażaków doszła do pięćdziesięciu, zdołano urządzić szaur ze stu osób, które bez wytchnienia przez dwie godziny nosiły wodę z pobliskiego strumienia do sikawek. Po dwugodzinnym energicznym ratunku pożar umiejscowiono.

⁂ **Powódź.** Obecna pora obfituje w katastrofy na półwyspie Pirenejskim. Nocy poniedziałkowej, straszna burza przeciągnęła nad stolicą portugalską. Około godziny 1-ej po północy, począł padać deszcz, który przemienił się niebawem w straszną ulewę. Po godzinie czasu, wszystkie niżej położone dzielnice miasta stały pod wodą, podczas gdy rzeka Tago wezbrała o $1^1/_2$ metra i wylała na miasto. Z nadejściem ranka 6,000 domów mieszkalnych stało w wodzie, deszcz zaś ani na chwilę padać nie przestawał. Dopiero około godziny 11-ej rano deszcz począł słabnąć i wieczorem mieszkańcy w łodziach wypłynęli na miasto. Straty spowodowane powodzią są olbrzymie. Zaskoczyła ona miasto w nocy i spowodowała wśród obudzonych nagle ze snu mieszkańców okropne zamięszanie. Liczba utopionych dochodzi do dwudziestu. W celu niesienia pomocy poszkodowanym, zorganizował się związek dam, pod kierunkiem samej królowej Amelii.

⁂ **Komiczny epizod** odegrał się na wspaniałym bankiecie, wydanym po łowach przez Larona Maurycego Hirscha w St.-Joann na Węgrzech. W łowach i bankiecie uczestniczyło wielu dygnitarzy i arystokratów cudzoziemskich, jak lord i lady Dudley, rodzina Sassoons i inni. W dniach ostatnich gospodarz zapragnął pokazać gościom narodowy taniec węgierski i w tym celu zwołał wieśniaków z okolicy, którzy odtańczyli czardasza wyśmienicie. Po skończeniu tańców, zapowiedziano gościom ukazanie się najpiękniejszej z dziewic okolicznych, którą też niebawem wprowadzono. Dziewica miała na twarzy zasłonę. Wysiadłszy z lektyki, w której ją wniesiono, piękna węgierka zbliżyła się do generała angielskiego Montagu i wręczyła mu bukiet. Sądząc, iż podbił serce dziewczęcia, sługa Marsa poprosił dziewicę do tańca, na co ta, po długiem wzbraganiu się, przystała. Gdy skończono tany, natrętny generał począł prosić tancerkę, aby zechciała zdjąć z twarzy zasłonę; zgodziła się pod warunkiem, iż otrzyma od generała brylantowy pierścień w podarunku. Wojak angielski zdjął bez wahania pierścień z palca i wręczył go dziewicy, która wtedy twarz odsłoniła. Głośny śmiech towarzyszył temu aktowi, czarującą dziewicą bowiem był syn kapitana Montecrieffe, brat pięknej lady Dudley, ktory tak świetnie odegrał swoją rolę, iż najwytrawniejszego znawcę płci pięknej, generała Montagu, do samego końca trzymał w błędzie.

⁂ **Pod pazurami niedźwiedzia.** Podczas czwartkowego przedstawienia w cyrku d'hiver w Paryżu, pogromca Mesquez, kazał niedźwiedziowi skakać przez baryerę. Ponieważ zwierze opierało się rozkazowi, pogromca zmuszony był dać mu porządną chłostę. Poskutkowało to dobrze, gdyż niedźwiedź baryerę przeskoczył. Zaledwie jednak skończyło się przedstawienie i pogromca chciał oprowadzić przed publicznością niedźwiedzia, tenże rzucił się na niego i w oczach widzów straszliwie poranił mu pazurami twarz i ciało, wydrapawszy mu przytem jedno oko.

⁂ **Sztuczna kość słoniowa.** W Anglii powstało towarzystwo akcyjne, które zamierza rozpocząć fabrykacyę na wielką skalę sztucznej kości słoniowej. Nie pierwsza to próba naśladowania kości słoniowej, tym razem wszakże masa otrzymana na drodze chemicznej posiada podobno wszelkie fizyczne i chemiczne własności kości prawdziwej, jest równie, jak ona, twardą, sprężystą i trwałą, nie różni się nawet barwą. Proces amalgamacyjny substancyi do wytworzenia sztucznej kości potrzebnych trwa trzy do czterech tygodni. Jeżeli w dalszym ciągu przy wyrabianiu produktu tego na szerszą skalę, oczekiwania nie będą zawiedzione, wywoła to wielki przewrót w handlu prawdziwą kością słoniową, a sfery przemysłowo-handlowe Anglii już dzisiaj interesują się żywo nowym wynalazkiem. Transporty kości słoniowej, przybywające na główne rynki: Londyn i Liverpool, są coraz mniejsze, skutkiem czego też ceny podwyższają się ciągle.

⁂ **Testorium.** W Anglii zaczęto w ostatnich czasach, zamiast szyb okiennych, używać materyału, zwanego testorium. Jestto po prostu tkanka druciana, której ogniwa wypełniono olejem lnianym. Testorium oczywiście nie jest tak przezroczyste, jak szkło, przepuszcza jednak światło doskonale, jest giętkie, nie łamliwe, nieczułe na deszcz i promienie słoneczne.

⁂ **Łodzie z glinu.** W dokach okrętowych w Strałzundzie wybudowano łódź ratunkową z gliny; ma ona być oddaną maryuarce królewskiej do wypróbowania. Z powodu niezwykłej lekkości materyału, łodzie z gliny są doskonałe do użytku na wodach płytkich, jak również z wielką łatwością dają się spuszczać na morze i podnosić znowu na okręt.

⁂ **Ładna instytucya.** Śledztwo przeprowadzone z powodu głośnego skandalu w domu gry w Ostendzie, o którym w swoim czasie donosiliśmy, wydało w istocie potworne rezultaty. Okazało się mianowicie, iż utrzymujący dom gry, w ciągu krótkiego sezonu tegorocznego, otrzymał 500,000 franków zapłaty od grających. Prócz tego czysta wygrana jego wynosi milion franków. Ponieważ sam właściciel nie gra i zadawalnia się tylko 10% od stawek, przeto nie trudno obliczyć, iż suma ogólna stawek od końca lipca do połowy sierpnia r. b. wynosiła 15 milionów franków, czyli 300,000 franków na jeden wieczór. Setki grających traciły lub wygrywały krocie w ciągu

---

dyś kochałaś, Ewelino, będziemy więc dla niego względni.

— Łatwo nam to przyjdzie—rzekła Ewelina — ponieważ sami tak szczęśliwi jesteśmy.

— Czy rzeczywiście jesteśmy szczęśliwi?

— Oh! tak bardzo, że zdaje mi się, że nie miałam pojęcia o tem słowie do dzisiejszego wieczora. Lecz już późno, po dziesiątej; pozwól mi już odejść, kapitanie Filipie.

— Nie pierwej, aż usłyszę z twych ust inną nazwę dla siebie — odrzekł kapitan, wyprowadzając ją i zatrzymując się na ganku w cieniu drzew.

— Ukochany mój, żegnam cię — szepnęła, wysuwając się z jego objęć i zniknęła w ciemnościach.

ROZDZIAŁ XI.

Gdy Jasper Lyle ujrzał swą kuzynkę wzburzoną nad wszelki wyraz i odpychającą od siebie jego żonę, uśmiechnął się z zadowoleniem, sądząc, że sprawa jego prawie wygrana. Oburzenie Eweliny na jego niewdzięczność i boleść, jaką jej sprawiło oskarżenie Ani, wziął mylnie za obawę i przerażenie, na myśl utraty posiadanego majątku. Nie umiał nigdy ocenić należycie prawego charakteru i niezmierzonej głębi uczuć swej kuzynki ani przed laty, gdy nie wahała się przed żadną ofiarą dla niego, ani obecnie, gdy korzystał z jej pomocy.

Ania, mimo prostoty swego umysłu, lepiej zrozumiała stan duszy swej przyjaciółki. Jej nagłe wybiegnięcie z pokoju i krzyk rozpaczy, wydzierający się z piersi, brzmiał w uszach młodej kobiety, jak ostatnie pożegnanie zbolałej duszy; rzuciła się więc, płacząc, mężowi na szyję.

Oh! Jasperze. Co się stało Ewelinie, jak mogłeś ją puścić? Idź za nią lepiej i staraj się uspokoić. Pomyśl, ona w istocie może stracić zmysły.

Mr. Lyle roześmiał się.

— Nie bój się, nic jej nie będzie. Jest tylko wściekłą na myśl utraty Mount-Eden'u. Lecz czy nie uważasz, Aniu, że właśnie sposób, w jaki przyjęła Ewelina moje oznajmienie, dowodzi słuszności moich pretensyj? Nieobecność tych rzekomych dowodów mej winy, usuwa wszelkie przeszkody z mej drogi. Sama to widzi.

— Ale, Jasperze—rzekła Ania nieśmiało, tyś ich nie wziął, nieprawdaż?

Mąż jej oburzył się.

— Dziwię się, jak możesz zadawać mi podobne pytanie. Bardzo wątpię zresztą, czy owe czeki były kiedylwiek w jej posiadaniu.

— Lecz Ewelina wydawała się tak przekonaną, że znajdują się w jej biurku.

— To była jej dyplomacya. Przerażona odkryciem moich praw, uciekła się do pogróżek, lecz spotkał ją zawód. Ja się ich nie ulęknę! Czy przypuszczasz, że gdyby była pewną swej własności, byłaby uciekła z pola walki? Nie, wie ona dobrze jak stoi jej sprawa, byłaby broniła swej słuszności do ostatka i ta jej ucieczka właśnie zachwyca mnie i upewnia, że blizkim jestem zwycięztwa. Tak, droga żoneczko, ujrzę cię panią Mount-Eden'u w niedalekiej bardzo przyszłości.

Lecz Ania widocznie nie podzielała zapatrywań swego męża. Wyrzucała sobie słowa, któremi tak boleśnie musiała dotknąć Ewelinę i nie myślała o niczem więcej, tylko o przebłaganiu jej i odzyskaniu napowrót jej przywiązania. Nie dawała wiary oskarżeniom swego męża i gdyby nawet było to prawdą, gotowa była przebaczyć.

— Oh! Jasperze, nie wspominaj, proszę cię o tem. Gdyby zaś kiedykolwiek przyszło do tego, o czem bardzo wątpię, czułabym się bardzo nieszczęśliwą. Jakże bowiem mogłabym rugować Ewelinę i zająć jej miejsce? Nie, to niemożebne i ja na to nie zgodziłabym się nigdy.

Jasper Lyle patrzał na swą żonę niemile zdziwiony.

— Przyjemnych rzeczy dowiaduje się — zawołał — gdy po wielu latach ciężkiego borykania się z losem, zajaśniała mi nadzieja pomyślnej zmiany, żona moja, która przecież powinna dbać o moje dobro, chce sprzeciwiać mi się w osiągnięciu tak upragnionego celu. Czyż zmysły tracisz, Aniu? Dlaczegóż nie mamy korzystać z tego, co należy się nam słusznie? Ewelina cieszyła się Mount-Eden'em przez lat dziesięć, może nam teraz ustąpić. A ty, zamiast uważać się za nieszczęśliwą ofiarę, powinnaś klęknąć i dziękować Bogu, że jestem twoim mężem i że nam zsyła tak świetną przyszłość.

Ania słuchała go z roztargnieniem.

— Jeżeli już stanowczo nie chcesz zaprzestać zamiaru procesowania Eweliny, to czy nie moglibyśmy podzielić się z nią majątkiem? Połowa jej mienia przewyższa i tak nasze marzenia, Jasperze. Wszak postąpisz tak, nieprawdaż?... tembardziej, że kiedyś przyrzekliście sobie podzielić się spadkiem wuja.

— Tak, było coś podobnego ułożone między nami, lecz w razie gdybyśmy się pobrali. Zdaje mi się, że to był pomysł Eweliny, chciała mnie tem zobowiązać do ożenienia się z nią. Ale ponieważ nie przyszło do tego, nie zachodzi żadna potrzeba dotrzymania owego przyrzeczenia. Nie dam, naturalnie, umrzeć z głodu mej kuzynce, wyznaczę jej jakiś fundusz, z którego będzie mogła żyć razem z twoją matką, lub...

— Jakto! czyż nie mogłaby zamieszkać z nami? — rzekła Ania, zapominając o wszystkiem, co zaszło — i nadal zajmować się zarządzaniem Mount-Eden'u, którego tak się przyzwyczaiła. Nie wiem nawet jak mogłoby obejść się bez niej tutaj i co ja począłabym bez niej?

— Nie bardzo to pochlebne dla mnie, co mówisz — odparł jej mąż — lecz nie kłopocz się tem, gdyż nic nie ma jeszcze pewnego w tej sprawie. Zły jestem, gdy się teraz zastanawiam nad tem, co zaszło. Poróżniliśmy się przedwcześnie z Eweliną i teraz, jeśli sprawa moja długo potrwa, niezbyt przyjemnie nam tu będzie siedzieć. Mam jednak nadzieję otrzymania pieniędzy, a wtedy pojedziemy sobie za granicę i daleko przyjemniej spędzimy czas procesu, niż tu, gdzie muszę pracować jak wyrobnik jaki.

Anię nie zachwycały żadne projekty.

— Jakże pragnęłabym, abyś nie był nigdy poruszył twej przeszłości i nie opowiadał mi jej — rzekła wzdychając ciężko—i jakże żałuję, że zaraz nie zwierzyłam się ze wszystkiem Ewelinie. Nie wiem, czy ona mi kiedykolwiek przebaczy. A to najsmutniejsze, że ja powiedziałam jej te przykre słowa w uniesieniu, a rzeczywiście nie uważam jej za winną. Jestem pewna, że Ewelina nie mogłaby być tak fałszywą względem mnie i jeśli okazywała ci zajęcie się tobą, to tylko przez zwykłą jej uprzejmość i nieskończoną dobroć dla mnie...

— Miejże więc swoją własną opinię pod tym względem, ja zaś pozostanę przy mojej — odparł jej małżonek—uważam, że próbujesz sprzeciwiać się mi, lecz pamiętaj o tem Aniu, że nie będę się liczył z uczuciami twemi, gdy chodzi o przyznanie mi słusznych praw. Nie potrzebujesz też kruszyć kopii w obronie mej kuzynki. Prawdopodobnie obejdę się z nią względnie, nie jestem pewien nawet, czy jej tu nie zostawię. Zresztą, zawcześnie jeszcze kłopotać się o to. Może Ewelina wyjdzie zamąż i będzie miała swój własny dom. Zapewne byłaby to już dawniej zrobiła, gdyby nie jej nieszczęsna skłonność do mnie. No, ale sądzę, kochana Aniu, że nie doczekamy się tu powrotu miss Rayne, zapewne nie zaszczyci nas już dziś swem towarzystwem, a więc udajmy się do siebie.

— Gdzie ona poszła i co teraz robi — rzekła Ania, zbliżając się do okna. — Tak ciemno i chłodno, a ona wybiegła bez żadnego okrycia.

— Przyzwyczajona jest do takich wieczornych spacerów, widziałem ją nieraz powracającą po dziesiątej godzinie.

— Jak my będziemy mogli spotkać się z nią jutro rano? i jak nas przywita? — mówiła Ania.

— Zapewne, jak gdyby nic nie zaszło, jeśli jest rozsądną kobietą — odparł Jasper — lecz jeśli odnowi naszą dysputę, udam się St. Mary Ottery, do adwokata Dicksona, po poradę. W innym razie nie będę się śpieszył i na przyszły tydzień udam się dopiero do Londynu, aby rozpocząć kroki sądowe.

jednego wieczoru. Charakterystyczną jest ta okoliczność, iż nadużycia tego rodzaju odbywały się pod okiem prezydenta miasta Ostendy, który piastował nawet urząd prezesa domu gry.

*** **Morderstwo.** W tych dniach niezwykłą sensacyę obudziło w Wiedniu morderstwo dokonane przez kobietę. Na przedmieściu Erdberg trzydziestoośmioletnia szwaczka, Józefina Bauer, w nocy własnoręcznie udusiła śpiącego gospodarza mieszkania, suchotnika, nazwiskiem Pomera. Następnie oblała go wraz z żoną witryolejem i uciekła niezwłocznie. Przyczyną morderstwa ma być podobno zemsta za to, iż Pomar odmówił jej kochanka.

TELEGRAMY.

Rzym, 13 listopada. Międzynarodowy kongres pokojowy otwarto onegdaj na Kapitolu. Zastępca burmistrza powitał licznie zebranych członków. Tymczasem prezes kongresu, Bonghi, wygłosił mowę za sądem rozjemczym i powiedział między innemi: „Wiek nasz rozpoczął się pod hasłem „braterstwa", później zabrzmiało hasło: „narodowość". Pierwsze z nich jest wznioślejsze od drugiego. Starajmy się pogodzić obadwa i dopomódz do zwycięztwa ideału chrześciańskiego, opierającego się głównie na jedności, równości i braterstwie narodów". Bonghi'ego wybrano przez aklamacyę na przewodniczącego i powierzono mu uzupełnienie biura prezydyalnego.

Petersburg, 14 listopada. (Ag. płn.). Z mocy rozkazu do departamentu wojny, datowanego dnia 24 października (5 listopada), postanowiono sformować w roku przyszłym batalion forteczny dla Zegrza.

Wiedeń, 14 listopada. (Ag. p.). „Neue Freie Presse" mowę tronową cesarza Franciszka Józefa nazywa skąpą, ponieważ nie wspomniano w niej o ogłoszeniu przez cesarza niemieckiego odnowienia przymierza potrójnego, ani o zbliżeniu się z Anglią. Dziennik nadmienia, że na mowę tronową padł widocznie cień wypadków kronsztadzkich.

Berlin, 15 listopada. (Ag. płn.). Podczas wczorajszego entuzyastycznego powitania księcia Bismarka na obu dworcach berlińskich ręce księcia literalnie posiniały od uścisków. Słychać, że wśród tłumu dały się słyszeć głosy, które naganiały surowo odsunięcie wielkiego dyplomaty od ludu.

Jałta, 16 listopada. (Ag. płn.). Przybył książe syamski Damrong. Kiedy podszedł parowiec „Ereklik", na którego maszcie wisiała flaga syamska, Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu wszedł na parowiec i przywitał księcia. W Liwadyi w małym pałacu przyjął księcia Najjaśniejszy Pan. Orszak księcia składają: małoletni kuzynek, minister maryuarki Duplessy-Richelieu, sekretarz-tłómacz i 4 urzędników.

Petersburg, 16 listopada. (Ag. p.). Według prywatnej wiadomości, otrzymanej tu z Berlina, podczas przejazdu Ks. Bismarka z dworca lehrteńskiego na dworzec szczeciński, zgotowano mu pełne zapału przyjęcie. Oczekująca na Bismarka publiczność przerwała łańcuch policyantów, obaliła baryery, witała księcia pieśniami, mowami i oklaskami, a damy zasypały go bukietami. Bismark zapłakał. Mówią, że przyszło do starcia między publicznością a policyą i że dokonano wielu aresztowań.

Wiedeń, 16 listopada. (Ag. płn.). W toku rozpraw w węgierskiej komisyi delegacyjnej o polityce zewnętrznej zasługują na uwagę ze względu na Rosyę kilkakrotne zastrzeżenia hr. Apponyie'go, że umowa w sprawie otwarcia cieśnin wymagała zgody wszystkich mocarstw. Hr. Kalnoky wyjaśnił, że prawo zawarcia umowy przysługiwało jedynie sułtanowi. Wielu delegatów poparło rozumowanie ministra, przyczem Czernatonyi oświadczył, iż żądania Rosyi zasłużyły na uznanie. Delegat, hr. Stefan Karolyi, mówiąc o koncentracyach wojsk ruskich, zapytał, czy odbywa się również tranzlokacya tychże wojsk od granicy w głąb państwa? Hr. Kalnoky odpowiedział, że o tranzlokacyach w kierunku wschodnim nie wie, rzeczone zaś koncentracye spowodowane są tem, iż wrażie wojny nie mogłyby wojska ruskie przebyć we właściwym czasie tak wielkich przestrzeni.

Wiedeń, 16 listopada. (Ag. p.). Ryszard hr. Clam-Martinic, jeden z przywódców historycznej szlachty czeskiej, zmarł dzisiaj.

Wiedeń, 15 listopada. Komisya kolejowa przyjęła, po generalnej i szczegółowej rozprawie, ustawę o przyjęciu na rzecz skarbu państwa kolei Karola Ludwika. Taryfa osobowa z dniem 1 stycznia 1892 roku zaprowadzoną będzie na kolei Karola Ludwika tasama, jaka istnieje na innych kolejach skarbowych. Taryfa towarowa dopiero 1 lipca 1892 r. będzie zmieniona, ponieważ trzeba przeprowadzić rokowania z innemi kolejami.

Essen, 15 listopada. Skutkiem eksplozyi gazów, zginęło w szybie „Koenig-Ludwig" 11 górników, a 2 jest rannych.

Rzym, 15 listopada. Na dworcu kolei żelaznej w Ponteglera, pod Rzymem, zetknął się pociąg pośpieszny z osobowym. Podobno trzech ludzi jest zabitych a 7 rannych.

Wiedeń, 14 listopada. Wczoraj, o godzinie 3-ej rano, dało się uczuć w Newesynie i Trebinie silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył łoskot podziemny. Trzęsienie w kierunku od wschodu ku zachodowi trwało 2 do 4 sekund.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 16-go listopada. Wekslu krót. term. na: Berlin (2 d.) 51.80, 75, 70, 62½, 50, 45, 40, 35, 50 kup.; Londyn (3 m.) — — ; Paryż (10 d.) 41.80, 75 kup.; Wiedeń (8 d.) 88.80, 70 kup.; 4% listy likwidacyjne Królestwa Polskiego duże 96.75 żąd., 96.30, 50 kup.; takież małe 96.35 żąd.; 5% ruska pożyczka wschodnia II-ej emisyi 99.00 żąd.; III-ej emisyi 99.00 żąd., 98.50, 75 kup.; 5% ruska pożyczka premiowa z 1864 r. I-ej emisyi — — —; takaż z 1866 r. II-ej emisyi — — —; 5% pożyczka wewnętrzna z 1887 r. 92.75 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej seryi lit. A B 99.90 żąd., 99.60 kup. III-ej seryi lit. A B 99.30 żąd., 98.90, 99.00, 10 kup.; 5% listy zastawne m. Warszawy I-ej seryi 102.25 żąd., II-ej seryi 101.50 żąd., III-ej seryi 100.75 żąd., IV-ej seryi — — — —, V-ej seryi 99.40 żąd., 99.00, 10, 25 kup. Dyskonto: Berlin 4%, Londyn 4%, Paryż 3%, Wiedeń 5%, Petersburg 6%. Wartość kuponu z potrąceniem 5% listy zastawne ziemskie 190.0, warsz. i j. II 56.4, Łodzi 19.8, listy likwidacyjne 174.2, pożyczka premiowa I 162.3, II 83.1.

Berlin, 16-go listopada. Banknoty ruskie zaraz: 192.25, na dostawę 194.50, weksle na Warszawę 192.60, na Petersburg kr. 192.20, na Petersburg dł. 189.00, na Londyn krót. 20.37, na Londyn dł. 20.21, na Wiedeń 172.10, kupony celne 324.40, 5% listy zastawne 61.75, 4% listy likwidacyjne 57.00, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 87.10, 6% z 1887 r. 91.25, 6% renta złota 101.00, 5% r. zł. z 1881 r. —.—, pożyczka wschodnia II em. —.—, III emisyi —.—, 5% listy zastawne ruskie —.—, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku —.— takaż z 1866 r. —.—, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej —.—, akcye kredytowe austryackie —.—, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskonto wego 125.00, dyskonto niemieckiego banku państw. 4% prywatne 3½%.

Londyn, 16-go listopada. Pożyczka ruska z 1889 r. II emisyi 88½, 2½% Konsole angielskie 95½.

Warszawa, 16-go listopada. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica zm. ord. —, pstra i dobra — — —, biała 820—850, wyborowa 860—900, żyto wyborowe 750—780, średnie — — —, wallijwe — — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. 450—540, owies 315—360, gryka — — —, rzepik letni —, ziemniaczany — —, rzepak rapsa zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — — liniany — — — za pud, kartofle — — — za korzec.

Dowieziono pszenicy 500, żyta 700, jęczmienia 80, owsa 150, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 16-go listopada. Okowita. Hurt. składa za wiadro 100°: —.— —12.02; za 78°: —.— —9.37½. Szynki za wiadro 100°: —.— —12.17; za 76°: —.— —9.49½.

Berlin, 16 listopada. Pszenica 228—237 na listop. 232.50, na kw. maj 234.50. Żyto 239—244 na listop. 240.00, na kw. maj. 237.50.

Havre, 16 listopada. Kawa good average Santos na listop. 88.50, na grudz. 87.00, na marzec 81.80. Leniwo.

Londyn, 14 listopada. Cukier Jawa 15½. Mocno.— Cukier burakowy 13¾ mocno.

Liverpool, 14-go listopada. Bawełna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacyę i wywoz 500 bel. Ospale. Middling amerykańska: na listopad grudzień 4¾ nabywcy, na grudzień styczeń 4¾ nabywcy, na styczeń luty 4 27/64 nabywcy, na luty marzec 4 41/32 nabywcy na marzec kwiecień 4 23/64 nabywcy, na kwiecień maj 4 9/16 nabywcy, na maj czerwiec 4 39/64 nabywcy, na czerwiec lipiec 4 31/32 sprzedawcy, na lipiec sierpień 4 45/64 sprzedawcy.

New-York, 14 listopada Bawełna 8⅛ w N. Orleanie 7½.

New-York, 14-go listopada. Kawa Rio № 7 13½. Kawa № 7 low ordinary na grudzień 12.50, na luty 12.17.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 16 listopada:

W parafii katolickiej. 12: Adolf Ignacy Michael z Julią Zachowicz, Antoni Bogacki z Maryanną Drzewiecką, Stanisław Barański z Antoniną Borowską, Paweł Skowron z Maryanną Muszyńską, Stanisław Wolczyński z Maryanną Zajfert, Wawrzyniec Krysiak z Michaliną Dzieciczak, Tomasz Mintur z Maryanną Filipczyk, Franciszek Franciszkowski z Anastazyą Piasecką, Marcin Kościelniak z Apolonią Pabianowską, Ludwik Ratajczyk z Florentyną Zielińską, Marceli Dziedziczak z Julią Nowacką, Józef Wieczórkiewicz Maryanną Soberską.

W parafii ewangielickiej. 8: Bogumił Wenske z Emilią Mehus, Reinhold Geiger z Emilią Braun, Ernest Simon z Pauliną Krüger, Jan Roth z Emmą Spitz, Jan Franciszek Schulz z Katarzyną Milke, Jan Ander z Emilią Klarą Wolf, Henryk Heidemann z Karoliną Tribole, Juliusz Menge z Agnieszką Bittner.

Zmarli w dniu 16 listopada:

Katolicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 13, w tej liczbie chłopców 7, dziewcząt 6, dorosłych 5, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 3, a mianowicie: Andrzej Giszewski, lat 50, Andrzej Zech, lat 70, Andrzej Lik, lat 80, Karolina 1-o voto 2-o voto Klim, lat 74, Franciszka Masłowska, lat 22.

Ewangelicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 4, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn — kobiet 1, a mianowicie: Teresa Wilhelmina z Plathów Thiede, lat 38.

Starozakonni: Dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 2, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet — a mianowicie: Hersz Rotman, lat 46.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 16	Z dnia 17
Zapłacono		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	51.50	51.80
na Londyn za 1 £.	—.—	—.—
na Paryż za 100 fr.	41.75	41.75
na Wiedeń za 100 fl.	88.70	88.—
Żądano z końcem giełdy		
Za papiery państwowe		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	96.75	97.—
Ruska pożyczka wschodnia	—.—	99.—
4% poż. wewnz. r. 1887	92.75	93.50
Listy zast. ziem. Seryi I A B.	99.90	99.65
" " " III A B.	99.30	99.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I.	102.25	102.50
" " " V.	99.40	99.—
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	—.—	—.—
" " " II	—.—	—.—
" " " III	—.—	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	193.25	192.35
" " na dostawę	192.—	191.—
Dyskonto prywatne	3½%	3¼%

Monety i banknoty:	Not. urzęd.	Not. nieurz.
Marki niemieckie	50½	— —
Austryackie banknoty	87¼	— —
Franki	41	— —
Kupony celne	163½	— —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. Barylski, Marynowski i Polakiewicz z Warszawy, S. Szymański z Piotrkowa, J. Wagnon z Częstochowy, F. Wolf z Baselu, F. B. Rüger z Petersburga.

Hotel Victoria. Tow. prok. piotr. okr. sądu Gejcyg i Brodzki z Piotrkowa, Węgliński z Przerąby, R. Simen z Turcyi, H. Dąbrowski (?), Szurinow z Pabianic.

Hotel Polski. Fürstenwald z Tomaszowa, Matuszewska z Główna, Grossmann z Warszawy.

— Ach! odłóż to wszystko na jakiś czas, Jasperze — prosiła Ania, całując męża — tak mało jest chwil szczęścia i spokoju w życiu, po cóż je burzyć bez koniecznej potrzeby?

— Dobrze, moja jedyna, lecz to zależeć będzie od postępowania Eweliny — odparł Lyle, udając się razem z żoną do swych apartamentów. Tu spędził resztę wieczoru snując najpiękniejsze plany na przyszłość. Opowiadał żonie jakie będzie robił zmiany i ulepszenia w Mount Eden'ie, a najpierwszą rzeczą będzie usunięcie nieznośnego rządcy. — Nienawidzę tego gbura Filipa — mówił — i to zaraz od pierwszych chwil mego tu pobytu. Zdaje mi się, że on ma tak nazwane we Włoszech: „złe spojrzenie". Zawsze patrzy na człowieka tak, jak gdyby w nim podejrzewał złodzieja lub mordercę. Nie wiem, jak Ewelina może tak go cenić, powierza mu wszystko, ufając bezgranicznie. Czy nie zdaje ci się, Aniu, że ta para flirtuje ze sobą? Wiesz, że to wcale byłoby nieźle, gdyby oboje razem stąd wynieśli się, byłoby to dla nas znaczne ułatwienie całej tej sprawy, nieprawdaż?

Lecz Ania tak była zmęczona i znękaną, że nie słuchała prawie słów męża, zasypiała już, a jeszcze łzy nie oschły na jej policzkach i z piersi dobywały się ciche łkania. Mąż jej zniecierpliwiony, wypaliwszy parę cygar, udał się na spoczynek.

Nazajutrz rano niezbyt przyjemnie było państwu Lyle zejść na śniadanie, oboje czuli się zmięszani. Ania, witająca zwykle Ewelinę uściśnieniem, nie wiedziała, czy ma zbliżyć się dziś do niej, doznała jednak miłego zdziwienia, gdy przyjaciółka powitała ją czule i rozmawiała z nią wesoło, jak gdyby nic nie zaszło. Dla Jaspera była może cokolwiek chłodniejszą jeszcze niż zwykle, lecz nie było rażącej zmiany w jej postępowaniu. Podczas śniadania państwo Lyle spoglądali na siebie ze zdumieniem, gdyż Ewelina nietylko była wesołą, lecz promieniejącą, możnaby powiedzieć.

Ania spoglądała na nią nieśmiało i zadawała sobie pytanie, czy to wczorajsze zdarzenie nie było przykrym snem tylko? Ewelina wydawała się jej dziś młodszą i piękniejszą, niż zwykle. Lica jej były lekko zarumienione, oczy gorzały niezwykłym blaskiem, każdy zaś ruch cechowało niezwykłe ożywienie.

— Czy pojedziesz dziś rano na spacer, Aniu—spytała, gdy wstawali od stołu.

— Jeśli ty wybierzesz się — odrzekła Ania, podziwiając wciąż jej dobroć.

— Nie, ja dziś nie pojadę, moja droga, lecz nie krępuj się tem. Mam kilka ważnych czynności do załatwienia, nie mogę ci więc towarzyszyć.

Ania miała nieprzezwyciężoną ochotę rzucić się przyjaciółce na szyję i prosić o przebaczenie za wszystko, co się stało, lecz, mimo łaskawego usposobienia Eweliny, był w jej zachowaniu się jakiś odcień ceremonialny, który paraliżował słowa mrs. Lyle, zaledwie więc zdołała wymówić kilka wyrazów w odpowiedzi na propozycyę przyjaciółki.

— Mnie zaś, miss Rayne, czy nie wypadałoby doglądać dziś młócenia żyta na Lower-Farm?—rzekł Jasper, udając zupełną swobodę.

— Jak się panu podoba, mr. Lyle—rzekła Ewelina poważnie, a zwracając się do Ani, dodała:—Muszę cię uprzedzić, że dziś na obiedzie będzie kilku panów, zechcesz zapewne zmienić coś w swej toalecie.

Innym razem Ania pytałaby skwapliwie o nazwiska oczekiwanych gości i skąd przybywają? Dziś jednak wszelkie uczucia jakby zamierały w jej duszy. Oboje z Jasperem czuli się zgnębieni, jakkolwiek Ewelina nie rzekła im ani jednego przykrego słowa. Było coś w jej zachowaniu, co gasiło wszystkie ich nadzieje i choć nie widzieli jej do obiadu, przykre to uczucie doznane rano, towarzyszyło im przez dzień cały.

Ewelina tymczasem siedziała w swym pokoju, rozmyślając nad swem niespodziewanem szczęściem, nie mogąc nacieszyć się niem dosyć. Czy jednak to, co się stało, spotkało ją tak zupełnie niespodziewanie? Wszak miłość, którą uczuwała dla kapitana, nie mogła powstać w ciągu kilku dni. Gdy cofnęła się myślą w przeszłość, żywo zarysowały się w jej wyobraźni najdrobniejsze szczegóły stosunku, jaki łączył ją z administratorem. Przyjemność, jaką zawsze znajdowała w jego towarzystwie, ufność, z jaką słuchała rad jego i uwag i uwielbienie dla jego dobroci i prawości charakteru, składały się na coś więcej, niż przyjaźń, choć nie zdawała sobie sprawy z tych uczuć.

Gdyby jednak William Caryll nie był zjawił się nigdy i nie przekonał jej o swej niewierności, Ewelina byłaby życie całe poświęciła pamięci niezapomnianych chwil ich wspólnej młodości i czciłaby w nim urojony ideał swej wyobraźni. Obecnie, gdy los wynagradzał ją za bolesne zawody miłością godnego jej człowieka, przez pamięć przeszłości, nie chciała okazać się zbyt nieubłaganą dla swego kuzyna, jakkolwiek wyrządził on jej tyle przykrości. Największy żal czuła dla niego za zbuntowanie przeciwko niej Ani. Nie obwiniała swej młodej przyjaciółki, której słaby umysł i wola zanadto ulegały wpływowi męża. Z całej duszy pragnęła uczynić jej przyszłość jaknajznośniejszą.

Różne projekty snuła dla dobra tych dwojga ludzi, których gorzkie słowa brzmiały jej jeszcze w uszach, lecz nie decydowała się na nic bez poradzenia się z kapitanem Filipem. Jakże szczęśliwą czuła się, mogąc już z całą ufnością radzić go się we wszelkich niepewnościach i powierzyć mu kierunek swej przyszłości. Gorący rumieniec okrył jej twarz na wspomnienie wczorajszego wieczoru, który tak zmienił dotychczasowy bieg jej życia.

Kapitan Filip pojechał rano do Londynu, aby zobaczyć się ze swym adwokatem, panem Greville i miał go przywieźć do Mount Eden'u przed wieczorem. Pilno było niezmiernie kapitanowi ukrócić zuchwalstwo pana Lyle. Krew w nim wrzała na myśl, że ośmielił on się obrażać kobietę, przed którą, w jego mniemaniu, powinien korzyć się świat cały, dla której on sam nie cofnąłby się przed żadną ofiarą. Jakże szczęśliwym czuł się, że ma prawo chronić ją na przyszłość od wszelkich przykrości i burz życiowych, dzielić z nią myśl każdą, być jej dozgonnym przyjacielem i powiernikiem. Z zapałem jechał bronić jej sprawy, z której powodu ukochana jego nie zazna już żadnej przykrości, on bowiem weźmie na siebie cały ciężar kłopotów i odpowiedzialności.

Ewelina zaś, z bijącem sercem oczekiwała powrotu swego narzeczonego. Na jakiś czas, przed oznaczoną godziną, zeszła do jadalnego pokoju, w skromnej, jak zwykle sukni, z dodatkiem pęku śliczuych róż Malmaison u boku. Najpiękniejszą ozdobą jej była zarumieniona twarz i oczy promieniejące szczęściem.

Oczekiwani podróżni stawili się punktualnie. Ewelina posłała po nich powóz na stacyę w St. Mary Ottery i wkrótce kapitan Filip witał się z nią, ściskając serdecznie jej rękę i patrząc z uwielbieniem w jej piękne oczy. Zaprezentował jej swego siwowłosego towarzysza, pana Grevillę, nazywając go swym najlepszym przyjacielem. Mr. Greville przypatrywał się zażenowanej trochę gospodyni z większą bacznością, niżby wypadało przy pierwszem widzeniu i tem wywoływał jeszcze silniejszy na jej twarz rumieniec.

— Darmi mi, droga pani—rzekł, zauważywszy jej zaambarasowanie, że przypatruję się z takiem zainteresowaniem. Lecz nasłuchałem się tyle od tego chłopca—rzekł, kładąc rękę na ramieniu Filipa—o miss Rayne, że zdaje mi się, jakbym już był pani przyjacielem. Czy pani nie rozgniewa się, gdy powiem jej, że on już mi o wszystkiem powiedział i że rad jestem, mogąc złożyć wam obojgu moje najserdeczniejsze powinszowanie.

— Dziękuję panu najuprzejmiej—rzekła Ewelina, zwłaszcza, że moje szczególniej słusznie należą się one.

— I może nawet słuszniej, niż pani sądzi obecnie, miss Rayne. Znam Filipa od lat chłopięcych, nie obce mi jest całe jego dalsze życie i mogę zaręczyć pani, że zasługuje na najwyższy szacunek pani.

(Dok. nastąpi.).

O G Ł O S Z E N I A.

Książki fabryczne

do zapisywania KAR,

zatwierdzone przez inspekcyę fabryczną,

są do nabycia w Administracyi „Dziennika Łódzkiego".

Rada Zarządzająca Towarzystwa drogi żelaznej

Fabryczno-Łódzkiej

podaje do wiadomości, że w dwudziestem piątem publicznem losowaniu akcyj Towarzystwa, odbytem w dniu 29 października (10 listopada) 1891 r. **wylosowane zostały następujące akcye:**

po Rs. 1,000 № № 1911/1920, 1991/2000, 4971/4980, 6211/6220, 8881/8890,

po Rs. 100 № № 11095, 11891.

Spłata powyższych akcyj i wydawanie akcyj pożytkowych, rozpocznie się jednocześnie z wypłatą kuponu № 51, a mianowicie dnia 21 grudnia 1891 r. (2 stycznia 1892 r). 2283—2

Od Administracyi „Wieku"

Zawiadamiamy iż udzieliliśmy W-mu **W. Kolińskiemu** w Łodzi (ulica **Piotrkowska Nr. 88 (520)** upoważnienie do przyjmowania

Ogłoszeń i prenumeraty

dla naszego pisma, począwszy od d. 27 b. m. i r.

Powołując się na powyższe ogłoszenie Administracyi „WIEKU" zawiadamiam, iż przyjmowanie prenumeraty, ogłoszeń i sprzedaż pojedyńczych numerów dziennika politycznego, społecznego, i literackiego „WIEK" wychodzącego w Warszawie, uskuteczniam w sklepie moim przy ulicy Piotrkowskiej № 88 (520).

2137-3-1 ***W. Koliński.***

DO FILII DOMU HANDLOWEGO

TSIN-ŁUN

ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA KUPCÓW KJACHTYŃSKICH

w Łodzi, ulica Piotrkowska 17, dom Blawata

nadszedł transport HERBATY

a mianowicie:

Tsin-juj	rs. 3 k. — ℔.	**Tsin-si**	rs. 2 k. — ℔.
„ **czzen**	„ 2 „ 80 „	„ **juan**	„ 1 „ 80 „
„ **mou**	„ 2 „ 60 „	„ **bauchow**	„ 1 „ 60 „
„ **bao**	„ 2 „ 40 „	„ „	„ 1 „ 40 „
„ **li**	„ 2 „ 20 „	„ „	„ 1 „ 20 „

Herbata waży się na 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 i 1/16 funtowe paczki zaopatrzone **skarbową banderolą.** 2260-3

DZIELNA 22. **MAGAZYN MEBLI** DZIELNA 22.

KAROLA RABOUC

FILJA z Warszawy.

Poleca **meble** własnego wyrobu po cenach przystępnych, oraz przyjmuje obstalunki na roboty **stolarskie i tapicerska dekoracyjne** podług najświeższych żurnali.

Sklep od frontu. Dom W-go Busse. 2173-6-1

Gebethner & Wolff

w Łodzi, ul. Piotrkowska 18.

Skład fortepianów, pianin

i melodykonów

w połączeniu ze składem

NUT.

Wynajem instrumentów.

Przyjmują się zamówienia na **strojenia i reparacyę** jako też **na transport i opakowanie.**

728—0

Ogłoszenia.

Droga żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że niżej wymienione a do dnia 1 (13) listopada r. b. niewykupione towary w razie niewykupienia w terminie przewidzianym w § 20 Najwyżej zatwierdzonej Ustawy dla dróg żelaznych Rosyjskich, będą sprzedane po upływie 3-ch miesięcy do daty niniejszego ogłoszenia.

№ № listu frachtowego	Data przybycia rok, miesiąc i dzień	Stacya wysyłająca	Nazwisko wysyłającego	Nazwisko odbierającego	Sztuk	Rodzaj towaru	WAGA pudy i funty	
	1891 roku							
67599	sierpnia 20 (września 1)	Warszawa	Lindner	okaziciel	2	skóry wyprawne	14	05
68094	„ 22 (3)	„	Wertman	„	1	migdały	5	18
68625	„ 23 (4)	„	Hauptman	„	2	kapelusze	6	38
68871	„ 23 (4)	„	Wajsbrod	„	1	galanteryjny	2	04
69850	„ 28 (9)	„	Miler	Miler	4	łóżka	2	37
70348	„ 30 (11)	„	Cyganowicz	okaziciel	4	obcinki sukienne	12	08
70411	„ 29 (10)	„	Kamiński	„	1	atrament	2	35
70637	„ 30 (11)	„	Żelichower	„	2	galanteryjny	2	20
71880	września 3 (15)	„	Ożarów	„	3	gilzy	3	30
72865	„ 6 (18)	„	Lindner	„	1	skóry wyprawne	3	05
73686	„ 10 (22)	„	Simoni	„	1	mosiężny	1	03
74107	„ 11 (23)	„	Hufnagiel	„	1	galanteryjny	1	35
74218	„ 11 (23)	„	Filgier	„	1	drzewo korkowe	4	35
74526	„ 12 (24)	„	Rosenblum	„	1	wino	8	18
73905	„ 10 (22)	„	Ditmar	„	1	lampy	5	00
74738	„ 13 (25)	„	Szulberg	„	1	książki	2	35
74802	„ 13 (25)	„	Gutman	„	3	ślusarski	8	31
75170	„ 14 (26)	„	M. Wolanowski	„	11	gwoździe	11	33
75402	„ 14 (26)	„	Kuźnieców	M. Ofenbach	1	naczynia fajansowe	10	24
75858	„ 16 (28)	„	Rozengard	okaziciel	1	przędza bawełny	„	33
75507	„ 16 (28)	„	Haimowicz	„	1	książki	1	11
75918	„ 16 (28)	„	Fenigsztein	„	1	gorsety	2	10
76345	„ 18 (30)	„	Arendarz	„	2	mosiężny	5	08
76385	„ 18 (30)	„	Koszelow	„	2	wódka	10	10
78902	„ 12 (24)	Warszawa poś.	Zaborski	Jakubowicz	1	meble	2	15
4563	sierpnia 20 (września 1)	Warszawa m.	Rappel	okaziciel	1	futra	1	10
4732	„ 26 (7)	„	Iberal	„	2	meble	9	21
4797	„ 30 (11)	„	S. Łuria	Rozenberg	1	galanteryjny	4	25
4839	„ 31 (12)	„	Soberman	okaziciel	1	skórzany	2	20
5064	września 10 (22)	„	Orgielbrand	Orbach	1	czcionki	2	07
5292	września 20 (październ. 2)	„	Rakowski	Frankfurt	2	galanteryjny	5	30
2174	września 18 (30)	Radom	Martofel	okaziciel	1	skóry świeże	6	27
6390	sierpnia 21 (września 2)	Olkusz	Grosman	Rozen	1	ruda ołowiana	1	00
56	września 7 (19)	Minkowice	Hamburski	okaziciel	2	manufakturny	18	35
5478	sierpnia 28 (września 9)	Odesa miasto	Anding	Glewke	1	wino ruskie	5	25
5481	„ 28 (9)	„	„	„	1	„ „	6	—
5704	września 5 (17)	„	„	okaziciel	1	„ „	5	15
5738	„ 5 (17)	„	„	„	1	„ „	3	20
5703	„ 5 (17)	„	„	„	1	„ „	5	35
5701	„ 5 (17)	„	„	„	1	„ „	5	15
5620	„ 2 (14)	„	„	„	14	„ „	88	30
5785	„ 1 (13)	Derażnia	Gelman	„	3	rzeczy domowe	5	10
939	sierpnia 24 września 5)	Kreślawka	Rak	Traub	1	manufakturny towar	0	28
11944	„ 23 (4)	Ryga	Geflingier	okaziciel	1	szkło wodne w prosz.	20	14
20875	września 1 (13)	Rostow. Don	Popów	Jarociński	1	manufakturny towar	2	35
4839	sierpnia 28 (września 9)	Orsza	Merzin	okaziciel	1	„ „	1	33
14094	września 16 (28)	Białystok	Lewin	„	2	pasy maszynowe	5	11
12263	sierpnia 24 (września 5)	„	Simiaszicki	„	2	sukno	8	24
11988	„ 20 (1)	„	„	„	2	„ „	8	02
11985	„ 20 (1)	„	„	„	2	„ „	7	10
1748	„ 26 (7)	Grodnisk	Abramson	„	10	esencya octowa	4	00

2285—3—1

Dr. Bronisław Handelsman

przeprowadził się na ulicę Piotrkowską № 92 (gdzie cukiernia p. Sterna). Przyjmuje od godz. 7½—10 rano i od 3—5 po poł. z chorobami żołądka i kiszek.

1459—0

SUBJEKT

handlowy, uprzejmy dla kupujących, posiadający oprócz chlubnych świadectw, języki: ruski, polski i niemiecki oraz buhalterye, potrzebny **ZARAZ**

do HANLU WIN

i towarów kolonialnych

Oferty proszę składać w Administracyi Dziennika pod lit. B. G.

2273—1

Towarzystwo cyklistów Łódzkich

w Środę, dnia 6 (18) listopada,

o godz. 8 wieczorem

Ogólne Zebranie Członków

W DOMU TOWARZYSTWA

O liczny i punktualny współudział uprasza

Zarząd.

Wspierajcie przemysł krajowy!!

UŻYWAJCIE:

S. Glińskiego **SZUWAKS** glicerynowy.

S. Glińskiego **SMAROWIDŁO** do obuwia.

S. Glińskiego **ATRAMENTY.**

S. Glińskiego **fabryka** wyrobów chemicznych w Warszawie.

Filia w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej № 27, dom W-go Majschatza. 2108-0

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

z powodu oświadczenia wysyłającego p. M. Wolperta, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Łódź-Lajsholm za № 22404 z dnia 29 marca r. b., Droga żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat listu frachtowego za № 22404 uważa za nieważny. 2280—

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z magistratu m. Łodzi, na imię Majera Goldstein.

Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w tutejszym magistracie.

2284—

Zgubiono paszport,

wydany z gminy Bogumiłów, powiatu Sieradzkiego, na imię Józefy Węgierskiej.

Łaskawy znalazca raczy złożyć go w tutejszym magistracie.

2286

S. Fraenkel

NOWY

MAGAZYN MÓD

w Łodzi, ul. Piotrkowska № 250 (nowy 8), 1 piętro obok składu Żyrardowskiego

Poleca Sz. Pub. magazyn swój bogate zaopatrzony **w najświeższe modele paryzkie,** oraz wielki wybór **zagranicznych i krajowych materyałów.**

Dla rozpowszechnienia nowego interesu, **wszelkie KAPELUSZE w tym sezonie sprzedawać będę po cenie kosztu.**

PANNY do nauki przyjmują się.

2050—25

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1892.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1892 liczy 47 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów w Warszawie z przyłączoną Nową Pragą, Kamionkiem i Szmulowizną, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kop. 50.**

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kopiejek 30.

KALENDARZ ŚCIENNY.

Cena egzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **trzy** kalendarze, otrzymają takowe **franko,** jeżeli zaś nadeszlą na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. **10** do każdego egzemplarza na koszty przesyłki.

Nabywcy kalendarza mają prawo do nabycia za rs. **dwa** w Warszawie, a rs. **2 kop. 50** na prowincyi **czterech kopij dzieł sztuki.** Szczegółowe objaśnienie w Kalendarzu na papierze kolorowym.

Adres: JÓZEF UNGER Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

ZAKŁAD

pożytecznych gier i zabaw dla dzieci (froeblowski) z ogródkiem

Celiny Bronowskiej

w ŁODZI ulica Zawadzka Nr. 15, dom W-go Hacka obok hotelu Manteuffla.

Przyjmuje zapisy codziennie od godziny 9 rano do 3 po południu.

1179—0

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Knichowiecki Дозволено Цензурою 6 Ноября 1891 г. W drukarni „Dziennika Łódzkiego".